Polak, Wojciech

List posłów polskich do Danii - Jana Dymitra Solikowskiego i Piotra Kłoczowskiego do króla Zygmunta Augusta z 9 I 1569 r. : przyczynek do dziejów podróży w XVI wieku

Czasy Nowożytne 1, 151-155

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Czasy Nowożytne tom I
Periodyk poświęcony dziejom polskim i europejskim od XV do XX wieku
Toruń–Lublin–Stalowa Wola–Olsztyn–Kielce 1996

Wojciech Polak
(Toruń)

List posłów polskich do Danii – Jana Dymitra Solikowskiego i Piotra Kłoczowskiego do króla Zygmunta Augusta z 9 I 1569 r. Przyczynek do dziejów podróży w XVI wieku

Oryginał poniżej opublikowanego listu znajduje się w Riksarkivet Stockholm, w zespole: Extranea Polen, vol. 87. Jego autorami byli dwaj ówcześni sekretarze królewscy: Piotr Kłoczowski (Kłoczewski – 1541–1580) i Jan Dymitr Solikowski (1539–1603). Pierwszy z nich, zasłużony dyplomata w służbie Rzeczypospolitej (specjalizujący się w kontaktach z Danią) otrzymał w 1577 r. nominację na kasztelana zawichojskiego. Zginął podczas oblężenia Wielkich Łuków przez Stefana Batorego w 1580 r.[1] Karierę dyplomatyczną robił też ksiądz Jan Dymitr Solikowski, zajmujący się zwłaszcza kwestiami związanymi z królewskim programem „dominium Maris Baltici". Był także utalentowanym publicystą. W 1583 r. powołany został na arcybiskupstwo lwowskie[2].

Opublikowany list został wysłany podczas poselstwa Kłoczowskiego i Solikowskiego do Danii, które wyruszyło na jesieni 1568 r. Wysłannicy polscy mieli pośredniczyć w rozmowach pokojowych pomiędzy Szwacją i Danią w Röskilde (niedaleko Kopenhagi, na wyspie Zelandii). Wyruszyli jednak w podróż zbyt późno i warunki atmosferyczne uniemożliwiły im przeprawienie się z Rostocku na wyspę Zelandię – co szczegółowo opisują w liście. Udali się więc do Lubeki (skąd pochodzi przytoczony tu list, napisany 9 I 1569 r.). Tam zgodnie z otrzymaną od Zygmunta Augusta instrukcją zażądali od rady miejskiej przerwania kontaktów handlowych z zajętą przez Iwana Groźnego Narwą. Nastawienie Lubeki do tego postulatu było jednak negatywne, wielu tamtejszych mieszczan prowadziło bowiem lukratywne interesy z tym miastem. W Lubece Kłoczowski i Solikowski nadal badali możliwości szybkiego przeprawienia się na Zelandię. Ich misja polegająca na pośredniczeniu w rozmowach pomiędzy delegatami króla Szwecji Jana III i króla Danii Fryderyka II była wprawdzie już nieaktualna. Obaj monarchowie zawarli bowiem pokój w Röskilde w listopadzie 1568 r. Kłoczowski i Solikowski otrzymali jednak nową instrukcję króla nakazującą im złożenie protestu wobec Fryderyka II przeciwko zawartemu układowi. Zygmunt August uznał bowiem traktat w Röskilde za naruszenie przymierza polsko–duńskiego

gwarantującego zawieranie pokoju we wzajemnym porozumieniu. Ostatecznie Solikowski i Kłoczowski do Kopenhagi dotarli dopiero w kwietniu 1569 r. 20 IV 1569 r. zostali oni przyjęci przez Fryderyka II, przed którym złożyli protest przeciwko układowi w Röskilde i zażądali zwołania nowego zjazdu pokojowego[3].

Przytoczony poniżej list, oprócz interesujących szczegółów dotyczących starań dyplomatycznych o zakończenie wojny inflanckiej, zawiera też ciekawy opis kłopotów wiążących się z prośbą zimowej przeprawy na duńską wyspę Zelandię. Interesujący jest zwłaszcza opis próby przeprawienia się podjętej z Rostocka. Statki odpłynęły już trzy mile (ok. 20 km) od brzegu, gdy wielka („jak dom") kra lodowa uniemożliwiła jakąkolwiek żeglugę. Doświadczeni szyprowie meklemburscy nie odpływaliby tak daleko, ale wymusił to na nich nieznany nam bliżej, a towarzyszący Polakom kapitan króla duńskiego. W rezultacie trzeba było zrzucić żagle, aby nie rozbić statków na krze i zawrócić. Korzystając z bocznego wiatru doświadczeni szyprowie szczęśliwie dowieźli naszych posłów do Rostocku. O ponownych próbach przeprawy z tego portu nie mogło być mowy, zwłaszcza, że po trzech dniach silny wiatr z północy przygnał lód bliżej wybrzeży niemieckich.

W liście opisywane są także inne przeprawy z których korzystali podróżnicy na duńską Zelandię. Tak więc można było wypłynąć z portów w Lubece i w Heilihgenhaben. Najgorszym, bo wymagającym najdłuższej podróży lądowej rozwiązaniem była podróż do Neiborka i przeprawienie się przez Wielki Bełt.

Na koniec lipca posłowie wspominają o zawinięciu do portu rostockiego polskiego statku kaperskiego, który schronił się tam uciekając przed burzą. Jako, że brat panującego w Meklenburgii księcia Jana Alberta I – książę Ulryk, ewangelicki biskup Schwerinu, miał do kaprów pretensje o zabranie mu towarów, istniało niebezpieczeństwo konfiskaty okrętu. Dlatego też posłowie napisali do Komisji Morskiej list z prośbą o ratowanie okrętu. Do tego celu potrzebne były jednak pieniądze, zapewne w celu zapłacenia odszkodowania księciu Ulrykowi, a może również w celu przekupienia władz miejskich Schwerinu. Środki samych posłów były zbyt szczupłe aby dopomóc kaprom, stąd aluzje w liście sugerujące królowi, że powinien wysłać uwięzionym kaprom gotówkę.

Przypisy

1. R. Żelewski, Piotr Kłoczowski, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt.: PBS), t.13, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 52–54.
2. Zob. biogram Jana Dymitra Solikowskiego [w:] T.Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, s. 156–157. Tam też obszerna bibliografia prac dotyczących tej postaci.
3. R. Żelewski, *Dyplomacja polska w latach 1506–1572*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t.I, pod red. M. Biskupa, s. 701–703; R. Żelewski, op. cit.; S. Bodniak,

Kongres Szczeciński na tle bałtyckiej polityki polskiej, Kraków 1929, s. 13–15; S. Bodniak, *Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona*, Kórnik 1946, s. 140, 170n., tam też zob. szerzej na temat rokowań posłów polskich w Kopenhadze wiosną 1569 r.

List posłów polskich do Danii – Jana Dymitra Solikowskiego i Piotra Kłoczowskiego do króla Zygmunta Augusta z 9 I 1569 r.

Oryg.: Riksarkivet Stockholm, Extranea Polen, vol. 87. List na czterech stronach (2 kartach). Karty papierowe, pismo czytelne humanistyczne, atrament koloru czarnego. Na odwrociu drugiej strony 2 pieczęcie opłatkowe – słabo czytelne. Ogólny stan zachowania dobry, większe uszkodzenie jedynie w dolnym lewym rogu kart (obkruszony papier). Edycji dokonano na podstawie odbitki kserograficznej.

Najjaśniejszy a Miłościwy Królu[a]
a Panie Panie nasz Miłościwy

Czując powinność swą i rozumiejąc, iż za tak długim w Daniej nas oczekiwaniu, tam się nam jako nabarzej spieszyć było potrzeba, jużeśmy nie tylko wszyczkich possibilia, ale na koniec extrema tentanimis, abyśmy tam byli przebyć mogli. Mając tę sprawę a pewną, bośmy jej sami potym doznali, iż od Lubku[1] tymże sposobem dla lodu trudne i niemożne przewozy, umyśliliśmy byli w rostockim porcie[2] na wszelką commoditatem czekać.

Tam przez kilka niedziel mieszkając i kilkakroć próżno zapuszczając się, jednego dnia, który się już z onych wszyczkich, którycheśmy czekali wiatrem i pogodą szyprom nalepszy zdał, poruczywszy się Panu Bogu, puściliśmy się na morze z dobrą nadzieją, ale nas wrychle omyliła, maluczko i niezezdrowym, gdyśmy już byli trzy mile[3] od brzega, bo wiatr południowy wpędził nas między takowe lody, iż nas już było ani tam ani sam, i już byśmy tam beli bez wątpienia zostać musieli, by byli szyprowie zrzuciwszy żagle, przed wielkim lodem, któryśmy już jako domy przed oczyma mieli, w stronę pobocznym wiatrem, jako oni mówią, ku czwartej części wiatru żagle obróciwszy, jako napręcej z nami nieujeżdżali, a noc nadchodziła, do którego periculum nie przyszłoby nam było, bo byśmy byli bacząc lody w czas się nazad wrócili, ale kapitan[4] Króla Duńskiego[5], który był z nami, a radby też był na onej stronie, gromił szypry aby przedsię jachali jako nadalej mogą. Oważmy z wielką swą nędzą jakokolwiek już mrokiem do brzega się przybyli. Trzeci dzień potym septemtrionales venti wszyciek lód z onego duńskiego brzega na ten nasz przypędzili, tak iż nam szyprowie powiedzieli, iż vana spes przeprawienia naszego. To my bacząc musieliśmy sam przedsię do Lubka jachać, abyśmy sam poselstwo sprawiwszy, mogli za radą ich jakimkolwiek obyczajem

do Daniej przejechać. Ci nam powiedzieli, iż takimże sposobem jako i u Rostoku, sam od Lubku chocia nadalej omijając, trudno przejachać i sami jeszcze do tych miast nie wiedzą, jeśli posłowie ich, którzy od kilku niedziel w Heiligenhaben[6] leżą, już się przeprawili, abo nie do Daniej. Kto się jadąc na Lubek do Daniej przeprawić chce, ma w siedmi milach od Lubku, to jest u Heilighabu przewozu siedm mil, także jako i u Rostoku, a kto chce omijać, tedy ma jechać aż do Neiborku[7] czterdzieści mil, tam są trzy przewozy, pierwszego czterzy mile, wtórego dwie, trzeciego jedna, który tam przewóz z największą trudnością przychodzi. To dla tego Waszej Królewskiej Mości piszemy, iż pamiętamy jako sprawę Waszej Królewskiej Mości dawano i myśmy za to mieli jakoby na Holsacją[8] omijając mógł, ziemią Daniej dojechać. Owa od senatu lubeckiego żadnej inszej rady dostacieśmy nie mogli, jedno abyśmy do Heileghabu jechali, a tam czekali ażby ventie meridionalibus loby skruszały, abo się zapędziely na wielkie morze. Jużeśmy tego teraz z swą nędzą doznali, kto sam zimie jeździ, źle się uda. To cośmy pierwej Waszej Królewskiej Mości de pace inter Suecia et Dania Regem pisali, ten już doszedł, ale opieczętowaniu, które miało być na nowe lato, jeśli doszło, żadnej wiadomości nie masz, dla tego iż nullus transitus patet[9].

Poselstwo, któreśmy imieniem Waszej Królewskiej Mości sprawowali panowie lubczanie wysłyszeli, ale co nam za odpowiedź dadzą, jeszcze divinować nie możemy. Aczby się domyślić nie barz trudno, bo ich w radzie więtsza część, których w Narwi[10] swoje kupie i handle mają.

Tośmy na ten czas Waszej Królewskiej Mości naszemu Miłościwemu Panu, gdyż się nam sam pewny człowiek trafił, który prosto do Lublina jachał oznajmić, zaniechać nie chcieli. Tego nie wiemy jako się nam ta już dawno zaczęta droga dalej szancować będzie, na pilności i wszelakim staraniu naszym nic nie schodzi, ani schodzić będzie, nie litując ani majętności naszej chudej, ani zdrowia, ani gardł, na ostatek tylko żeby się cum fructu Waszej Królewskiej Mości naszemu Miłościwemu Panu służyć mogło. Zatym się w Miłościwą łaskę Waszej Królewskiej Mości naszego Miłościwego Pana pokornie poruczamy. Datum w Lubku, 9 Januarii 1569.

Okręt jeden cudny angielski[11] sług Waszej Królewskiej Mości freibitrów[12], uchodząc nawałności morskiej wszedł w port rostocki. Prosiliśmy rady rostockiej aby i okręt i ludzi commendatos haberent, jako sługi Waszej Królewskiej Mości i o nich staranie mieli. Powiedzieli, iż co się strzelby dotycze, którą złożyli do kościoła, o tę się im bać nie potrzeba, ale się o okręt boją, aby się do niego książę Ulrych[13] nieprzypytywał, gdyż mu coś byli freibitrowie wzięli. Ten okręt, gdy się lody przypędziły do tego brzegu, przewrócił się im, aż go ledwe trochę ratowali. A iż by go szkoda, piszemy do panów komisarzów[14] Waszej Królewskiej Mości, aby się o to postarali, jakoby ten okręt ratowany był, bo im pieniędzy potrzeba. A my radzibyśmy im byli dali, aleśmy i sami nie spodziewając się tantam moram i tot adversos casus nieprawieśmy się w nie dobrze opatrzyli i gdzieby nam przyszło sam dłużej mieszkać. W Panu Bogu a w Waszej Królewskiej Mości nadzieję pokładamy, że Wasza Królewska

Mość miłościwem okiem będzie raczył na nas wejrzeć.

[b]Waszej Królewskiej Mości naszego Miłościwego Pana
naniższy służebni[cy]
Piotr Kłoczews[ki][b]
Jan Dymitr Soli[kowski]
Na odwrociu drugiej karty:
Sacrae et Serenissimae Regiae Majestati Poloniae etc. Principi et Domino, Domino nostro clementissimo.

a – znak krzyża nad nagłówkiem
b – b – ręka Piotra Kłoczowskiego
1. Lubek – Lubeka, wolne miasto Rzeszy nad Bałtykiem.
2. Rostock – miasto, port w Księstwie Meklemburgii.
3. Nie wiem o jakie mile chodzi autorom listu. Wg. J. Szymańskiego (*Nauki Pomocnicze Historii*, Warszawa 1983, s. 170) w XVII wieku mila mała liczyła 6350m, średnia 7030m, a wielka 7810m.
4. Postać niezidentyfikowana.
5. Król duński – Fryderyk II (1559–1588).
6. Heiligenhaben, Heiligenhafen – miasto i port nad Zatoką Kilońską, niedaleko wyspy Fehmarn.
7. Neibork – miasto i port w Danii, na wyspie Fionii, nad cieśniną Wielki Bełt.
8. Holsacja – Księstwo Holsztynu.
9. Chodzi o pokój w Röskilde zawarty pomiędzy Szwecją i Danię w Listopadzie 1569 r., zob. wstęp.
10. Narwa – miasto i port w Inflantach. W 1558 r. została opanowana przez cara Iwana Groźnego. Zapoczątkowało to intensywny handel towarami z Państwem Moskiewskim prowadzony za pośrednictwem tego portu. Rzeczpospolita uważająca Inflanty w całości za swoje dziedzictwo intensywnie zwalczała tzw. handel narewski, przy pomocy zorganizowanej przez Zygmunta Augusta floty kaperskiej.
11. Zapewne chodzi o typ okrętu zwany pinką angielską, o pojemności przekraczającej nawet 100 łasztów, zob. E. Koczorowski, *Flota polska w latach 1587–1632*, Warszawa 1973, s. 109–110.
12. Freibitrowie – kaprowie na służbie Rzeczypospolitej.
13. Książę Ulryk (1528–1603), ewangelicki biskup Schwerinu, brat księcia Meklenburgii Jana Alberta I, zob.: T. G. Voigtel, *Genealogische Tabellen Zur Erläuterung der Europäischen Staatengeschichte*, Halle 1811, Tab.190.
14. Chodzi o członków Komisji Morskiej, organu powołanego 24 marca 1568 r. do koordynowania morskiej polityki Rzeczypospolitej. Komisja pełniła w imieniu króla władzę zwierzchnią nad kaprami, zob. np.: H. Samsonowicz, *Gdańsk a poczynania morskie Zygmunta Augusta*, [w:] *Historia Gdańska*, t.II 1454–1655, pod red. E.Cieślaka, *Gdańsk 1982*, s. 297–298.